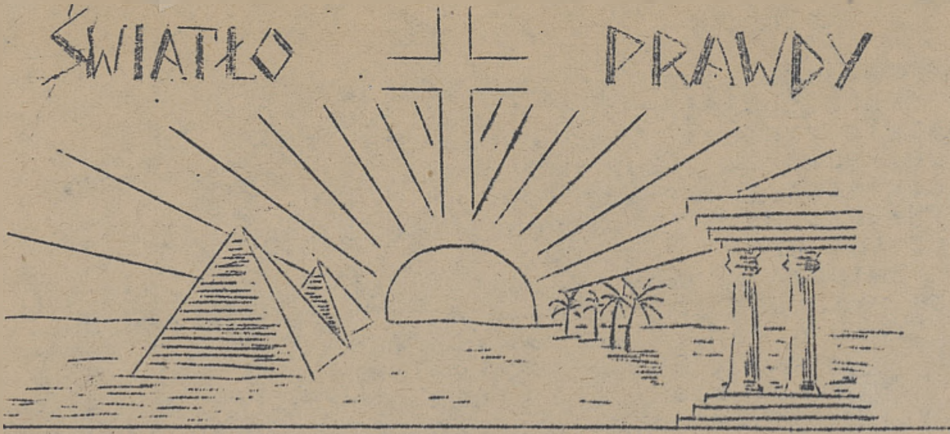
ŚWIATŁO PRAWDY



CZASOPISMO CHRZEŚCIJAŃSKIEGO OKULTYZMU

ŚWIATŁO PRAWDY



Listopad Nr.1. Rok 1936.

Marja Konopnicka.

Wierzę w światła potęgę i ducha zdobycze,
Wierzę w cel życia wzniosły, święty choć daleki,
Wierze w braterstwa ludów, w hasła tajemnicze,
Które przez wrzawę dziejów wiekom dają wieki.
Wierze w dobro co z czołem białym od promieni,
Wyleczy kiedyś ziemię z jej ran i jej cieni...
Wierze że bohaterscy ducha pracownicy
Ujrzą jutrznię dni nowych ze swojej strażnicy.
Wierze że dawne błędy żelaznym łancuchem
Ciążą nad póżnych wieków i wolą i ruchem.
Wierze w dziedzictwo kary, w pokutę dziejowa,
Wierze że sprawiedliwość zstąpi nam królową.
Wierze w ciszę i spokój po gromach i burzy,-
Wierzę w siłę, co walcząc ze złem, się nie nuży
Wierze że wytrwać można mężnie i dostojnie,
W największej własnych uczuć i porywów wojnie.
Wierze w kwiaty nadziei, co z mogił nam wschodzą
Wierze że krzywd posiewy bohaterów rodzą...
Wierze w parcie konieczne, świadome ludzkości
Do potężnych idei prawa i równości....
Wierze że błędnych komet blask zagasa z wolna,
Wierze że ludzkość wiecznie łudzić się nie zdol-
-na.
Lecz nim dosięgnie prawdy smutna i stęskniona
Nieraz do marnych cieniów wyciąga ramiona.
Wierze w braterskiej dłoni uścisk i zachętę,
Wierzę w duchów zbudzonych obcowanie święte...
Wierze w siłę co stapia czyny i ofiary
Na dni nowych słoneczne, królewskie sztandary.
Wierze w orli lot ducha, co nigdy nie stoi,
I niechaj mi się stanie według wiary mojej!

Nie naraziłby się na taki gniew Boży.
Dziś czynimy to samo. Metafizykę wielkich naszych mistrzów, przemilcza się i pomija, gdyż nie rozumie ją nasza współczesna materialistyczna wiedza.
Przemądrzały śmieje się zazwyczaj z własnej niewiedzy, czyż to samo nie czyni współczesna wiedza materialistyczna. Czego krytyk wielkich myślicieli nie rozumie, to uznaje za rodzaj słabości twórczej lub bredzenie.
W stu procentach stosuje się do narodu naszego powiedzenie: Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie.
Zaiste, więcej od naszych poetów myślicieli, popularni są obcy, zagraniczni.
Czasy są dziś niezwykłe. To co jeszcze do niedawna uznane było za dogmat stały, nienaruszalny, dziś w proch obróconym zostaje, wskazując dosyć wyraźnie na złudną droge, którą kroczy nauka dzisiejsza. Jak więc doskonalić aparat nauki, by nie przynosił nam niespodzianki, w postaci coraz to nowych przewrotów? Konkretnej odpowiedzi nie otrzymuje przedstawiciel oficjalnej nauki na to pytanie. Wszystkie recepty na zdobycie szczęścia i ogólną poprawę stosunków panujących na świecie, okazały się błędne i zwodnicze, rozczarowując swych twórców.
Dlaczego to? Czemu czasy zamiast lepsze są coraz to gorsze? Czemu szczęście staje się obecnie, szczególnie nieuchwytne?....
Swiat jest postępowym, lecz postęp ten jest niewłaściwym. Człowiek w szalonym wyścigu, z niewidzialnym jakimś współzawodnikiem, zatracił własną swą świadomość, wyścig jego stał się tak szalony, że nie ma już czasu się zastanawiać dokąd go zaprowadzi.
Otrząśmy się z tego pędu i zastanówmy co u kresu wyścigu tego znajdziemy? a chłodny i świadomy rozum wskaże nam jakieś bezwartościowe coś wykaże nam do jakiego stopnia odbiegliśmy od właściwej drogi. Kultura nasza dzisiejsza uwielbia pieniądz i siłę, egoizm i chciwość brały pod jej wpływem górę, nad ideałami miłości bliźniego i braterstwa, ludzkość zatraciła godność swą, w całym tego słowa znaczeniu.
- Ludzkość zapomniała o Bogu.
Nauka Chrystusa stała się przestarzałą legendą Powstało niezadowolenie, zamet, kryzys który obecnie przeżywamy. Ostatecznym etapem pędu tego po tej niewłaściwej drodze, to katastrofa największa świata, to barbarzynski i niszczy-

cielski bolszewizm.

Nadchodzi czas,kiedy ludzkość zupełnie odruchowo odwracać się zaczyna od tej kultury materialistycznej,używającej oswiecenie swe i wyrafinowaną technikę,celem dogodzenia swej zmysłowości.

Czas przełomowy nadszedł. Ludzkość spragniona jest ideałów i mądrości głębszej. Budzi się do życia kultura nowa,kultura która połączy wiarę i wiedzę a której hasłem będzie: Wiedza i Cnota. Kultura nadchodzącej epoki Wodnika.

W czasie właśnie przełomu tego,podajemy rękę tym,którzy się budzą i prawdziwego światła szukają.

Przyczynić się chcemy do przyspieszenia wielkiego dzieła odrodzenia ludzkości,by odzyskała na nowo utracony raj,moc swą czystości,ten największy skarb,swą Boskość.

I tak oto z tęsknoty szarego człowieka,za czemś idealniejszym od interesów życia codziennego,powstaje Światło Prawdy.

Ludzie ci nikomu bliżej nie znani a pełni zapału niesienia pomocy bliźniemu,dźwignięcia go z bagna materializmu. Nie posiadają może tych środków,aby dzieło szczytne tak rozwijać jakby to należało,ale mają za to bogate serce,pełne miłości dla bliźnich. Nie wszyscy z nich może stoją na wysokości swego zadania,które jest zbyt odpowiedzialnym,aby mu sprostać,ale wszelkich dołożą starań aby praca ich okazała się jak najwięcej pożyteczną i dobroczynną.

Zapalamy pochodnię.

Blask jej niech będzie drogowskazem cierpiącym i poszukującym.

Pokój z Wami !

G.Dorr.

Życie dano nam na to, by szukać Boga,- Smierć - aby Go znaleźć, - a wieczność - aby Go posiadać.

Ktokolwiek odpoczynek swój na tym świecie zakłada, nie może się spodziewać odpoczynku w wieczności.

Sw. Augustyn.

Im bardziej starasz się uchronić ciało od cierpień,tym wrażliwszym je czynisz i tym bardziej je uniżasz.

Dharma.

Parapsycholog Gerard Dorr.

Czym jest okultyzm ?

Stoimy u progu nowej epoki.

Zainteresowanie okultyzmem,obejmuje coraz to szersze kręgi społeczenstwa. Swiadczy o tem dosyć bogata literatura w tym zakresie,oraz liczne odczyty i referaty raz po raz wygłoszon. W niektórych jednak kołach istnieje wielkie uprzedzenie w stosunku do okultyzmu i nauk pokrewnych,do czego się szczególnie różnego rodzaju pseudo-okultyści,chiromanci,jasnowidze /przez dziurkę od klucza/ i innego rodzaju szarlatani przyczyniają,nie posiadających często najbardziej elementarnych i podstawowych wiadomości w tym zakresie. Osobnicy tacy przeczytali możliwie aż dwie rozprawy o okultyźmie posłuchali jeden referat z tej dziedziny,byli także na przedstawieniach hipnotycznych /a la Mefisto,Stanley-Hore,Heuze i tym podobnych sztukmistrzów/ uznając że mają dosyć kwalifikacji na mistrzów wiedzy tajemnej,fakirów lub jasnowidzów. Ogłaszając się potem w prasie głoszą najniemożliwsze niedorzeczności,nabierając naiwny i nieświadomy pod tym względem ogół.

Doszło nawet do tego,że pewnego poranku,wielkie afisze rozlepione na tablicach reklamowych jednego z mniejszych miast Pomorza,głosiły obywatelom tegoż,przybycie sławnego jasnowidza okulisty??.Rzekomy okulista?zrobiłby może dobry interes,- gdyby nie policja,przd którą się przyznał,/bez wstydu/ że okulistykę? z dwuch książek studiował. Lekarzem nie był,a z okulistyką nic wspólnego nie miał. Nie umiał po prostu odróżnić okulisty od okultysty. Doprawdy szczyt głupoty.. Nie dziw więc że człowiek inteligentniejszy,od tego wszystkiego się odwraca i rzeczy takowe za szarlatanizm uznaje a nie znając okultyzm ze strony naukowej,potępia go na podsawie takich nadużyć.

Aby uprzedzenie to zwalczyć,podejmuję się wykład ten napisać,by zaznajomić czytelników nie tylko z celem istotnym okultyzmu,ale wykazać czem on właściwie jest.

Są rzeczy między niebem a ziemią o których się filozofom nie śniło..I rację miał Szekspir mówiąc te słowa,-żyjemy bowiem w świecie peł-

nym

tajemnic, otoczeni zjawiskami, których sobie często w żaden sposób wyjaśnić nie umiemy i takich których istnienia się nawet nie domyślamy.

-Jak marne jest jednak oko ludzkie, które poza ścianę materii nic więcej dojrzeć nie może.

Chodzi więc o zjawiska psychiczne, które nie dają się wyjaśnić zasadami znanych nam dotychczas praw natury a znane przecież tysiące lat przed erą naszą chrześcijańską, przez starożytnych Egipcjan, Assyryjczyków, przez ludy zamieszkujące przestrzeń pomiędzy Tygrysem a Eufratem - ludy Arkadów, przez Babilończyków a przedewszystkiem Brahminów hinduskich. Indie jak wiadomo są kolebką okultyzmu i po dziś dzień noszą jeszcze nazwę "Kotła czarownic."

Dlaczego więc i my w dwudziestym wieku, w dobie radia i samolotów, nie wiemy tyle co i oni? Ba nawet więcej bo świat jest przecież postępowym.... A jak wielkim musiał być postęp w przeciągu dwuch do trzech tysięcy lat?

Tymczasem.....

Widocznie coś stanęło temu na przeszkodzie.

To materializm!

Żyjemy u progu nowej epoki. Na horyzoncie zauważyć się już daje pierwszy brzask wschodzącego słońca, świata subtelniejszego, epoki spirytualistycznej. -Zmierzch materializmu niedaleki.

Bój jest zaczęty, toczy się na śmierć i na życie, powoli prawda przedwieczna, zwyciężać zaczyna złudną materię.

Nadchodzi era Ducha, w której ludzkość się wreszcie z bagna materializmu wynurzy i szukać zacznie przyczyny wszystkiego w świecie duchowym, okazuje się bowiem na każdym kroku, że materia jest złudną i wszelkie teorie na niej zbudowane, jedna po drugiej runą, robiąc miejsce prawom, stworzonym na podstawie Ducha, na podstawach praw Boskich. Zapanuje prawo Ducha.

Jest więc jeszcze coś, prócz materii, prócz ciała naszego fizycznego, które w mowie potocznej sobą zazwyczaj zwiemy, coś nad czem większość ludzi się w ogóle głębiej nie zastanawia, to coś nie odgrywa u nich zbyt wielkiej roli, bo kto zresztą wie czy ono w ogóle istnieje.

Materializm Je nie zna, bo w istnienie Jego nie wierzy.

-Starożytni którzy to Coś znali, znali, nie byli chyba wariatami lub fantastami, stali bowiem pod względem naukowym prawie że wyżej od nas.

I czy religie nie uczą o Jego istnieniu?

A tak jeszcze niedawno,kilkanaście,kilkadziesiąt lat temu,uznała nauka oficjalna badaczy w tym kierunku za wariatów,oczywiście nieszkodliwych. - Z drugiej zaś strony,ta sama nauka oficjalna,przesiąknięta materializmem,zbyt słabo na swych fundamentach stać musi,skoro do określenia pewnych chorób,nie może użyć innego terminu,jak właśnie psychicznie chory,duchowo chory,/z niem.Geisteskrank/ cz n sama potwierdza istnienie tego Coś nazywając je psychicznym, duchowym.

Słowo psychiczny pochodzi od słowa psyche,co przetłomaczone na język polski oznacza: dusza. Stop! - Znaleźliśmy tu właśnie to Coś,ten fundament,na którym się cała nauka okultyzmu opiera,a zgadza się ona we wszystkich zasadniczych punktach z religią,która nas z kolei znów poucza,że człowiek prócz ciała materialnego,ma jeszcze duszę i to w dodatku nieśmiertelną.

Śmieszne! Mimowoli nasuwa mi się myśl,- jak dziwnymi zaiste są niektórzy ludzie z nauki tak zw.oficjalnej,którzy jako chrześcijanie /często nawet bardzo wierzący/ po załatwieniu swoich czynności religijnych,będąc znów w swym laboratorium,czy gabinecie przyjęć,zaprzeczać mogą istnieniu świata duchowego,duszy itd.które przecież religia ich głosi.

A zaprzeczeniem istnienia świata duchowego,duszy nieśmiertelnej,oraz istności duchowych,- zaprzecza się przecież istnieniu samego Stwórcy Boga,który jest przecież także Duchem.- Jacy to więc są chrześcijanie???

Wypierają się tego, z czem na każdym kroku stykać się muszą.-

Cóż znaczy dokładna znajomość ciała fizycznego,kiedy się jeszcze nie udało,tę iskrę,ciało ożywiającą uchwycić? To tak,jak gdybyśmy kogoś poprosili by nam pewną bardzo interesującą książkę opisał,a ten określi nam wygląd jej,jakość materiału,rozmiar i ciężar,a zapomniał o najważniejszym o treści jej.

Gdybyśmy tak dzikiemu człowiekowi opowiedzieć chcieli o wielkich wynalazkach,o potężnych maszynach,unoszące nas jak piórko w bezkresne niebo,albo o falach eterycznych,aparatach nadawczych i odbiorczych,za pomocą których porozumieć się możemy na odległość setek tysięcy kilometrów,-względnie o innych zdobyczach techniki. Czyż nie uśmiałby się ten dzikus- który rzeczy takich nigdy nie widział- z niedowierzaniem? A czy to samo nie czyni większość uczonych oficjalnej nauki,na samą już myśl o

zjawiskach przekraczających granice badań ich laboratoriów???

Lecz nie chcę was tu dłużej zanudzać pojęciami ludzi, którzy i tak prędzej czy później, zjawiska okultne, parapsychiczne, za coś zupełnie realnego uważać będą musieli.

Znaleźliśmy więc to Coś, będące Duchem, któremu Bóg dał ciało materialne, by się uczył i doświadczał...

Ciąg dalszy nastąpi.

Adam Dolata.

Język - najmniej opanowana część ciała.

Prawie każdy mający doświadczenie, zgodzi się z tem, że język jest potęgą, posiadającą wpływ ponad inne członki ciała, tak w rzeczach dobrych jak i złych.

Doświadczenie uczy nas, że bez porównania łatwiej jest mieć władzę nad każdym innym członkiem ciała, aniżeli nad językiem. Zdolnym jest człowiek ten, który może wykorzystać, dążenia, namiętności i skłonności upadłej ludzkiej natury, stać się uczynnym sługą, -lub narzędziem złego.

Przeto ze strony okultysty potrzebna jest wielka uczynność, mądrość i staranność, by mógł opanować, mieć władzę i rządzić tym członkiem ciała swego, aby poprowadzić go pod władzę nowego zmysłu, żeby nie był zaporą i szkodą tak sobie lub innym, - ale przeciwnie, żeby stał się narzędziem i sługą ku dobremu - pomocą na tej ciernistej drodze, którą sobie obrał.

Niejeden doświadczył iż dużo z przedsięwziętych zamierzeń spełzło na niczem, a to dzięki językowi, który nieraz przedwcześnie wychwalał się, o zamiarze wykonania powziętej myśli.

I słusznie określił Prof. Ochorowicz /wybitny polski okultysta/ iż społeczeństwo nasze ma wadę, która sprawia nam niemało przykrości, -wielkie skłonności do gadulstwa, natomiast ograniczenie w słuchaniu i niechęć do myślenia.

Pierwszym i najważniejszym zadaniem każdego adepta, jest opanować swój język, nauczyć się milczeć i wyrobić w sobie zdolność słuchania. Apostół Jakób w liście swym, pisze o języku w ten sposób, iż przezeń/język/błogosławimy Boga i ojca, i przezeń przeklinamy ludzi, którzy na podobieństwo Boże stworzeni są./Św. Jakób 3/9./

Nie ma takiego źródła któreby wydawało wodę słodką i gorzką, ale język człowieka może niemal w jednej chwili błogosławić i przeklinać.

Jest on twórcą szczęścia i przyczyną wiele nieszczęść, odczuwa to każdy człowiek, kółko rodzinne jak i życie zbiorowe.

Uprzytomnijmy sobie ile przykrości i boleści, ile łez i cierpień przeżyliśmy, spowodowanych lekkomyślnym i zjadliwym językiem.

A teraz czy da się naprawić zło spowodowane lekkomyślnie czy zjadliwie? Nie każdy jest zdolny odkupić zło przez siebie spowodowane.

Za prawdę nie zdaje sobie sprawy ten, który dla uciechy czy żartu puszcza złośliwą plotkę lub pochwałę, bo i ta staje się szkodliwą nieraz więcej strat i cierpień duchowych przynosząc, jak materialnych. I trafnie określił wspomniany apostoł: Nie ma takiego źródła któreby wydawało wodę słodką i gorzką, ale język człowieka może niemal w jednej chwili błogosławić i złorzeczyć, modlić się i przeklinać.

Dużo trzeba poświęcić, aby opanować, /wprawdzie najmniejszą część ciała ludzkiego/. Oto i okręty, choć tak wielkie są, i tęgimi wiatrami pędzone bywają, wszak i małym sterem kierowane są gdziekolwiek jest wola sternika.

Tak i język mały jest członek, jakże bardzo się wynosi.

Oto jak maluczki ogień, wielki las zapala. Uczmy się zaczynając każdy od siebie, a coraz większe zastępy zrozumieją, jak wielką rolę odgrywa i wiele szczęścia przynieść może, miły i łagodny język.

Szukajcie Prawdy!

Szukajcie Prawdy jasnego promienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia,
I większym staje się Bóg!

Adam Asnyk.

Dusza ludzka jest jak ptak, gdy wzbije się na pewną wysokość, nie tylko nie może spocząć ale musi tego skrzydłami pracować, aby się na niej utrzymać.

Henryk Sienkiewicz.

Jakakolwiek jest przyczyna twego cierpienia, nie rań drugiego. Życie wzniosłe.

Gerard Dorr.

Na Swiąto umarłych.

Cześć umarłym niech oddaje,kto w światłości żyje.
Zdanie to wyrzeczone niegdyś przez Eurypidesa, płynie po przez wieki ku nam i znajduje potężny oddźwięk w sercach naszych.
Oddanie czci umarłym,to największe i najświętsze uczucie serca człowieczego,to dążenie do tajemniczego skomunikowania się z nimi.
Wskazuje nam ono granice między widzialnym, złudnym doczesnym światem a nieznanym i niewidzialnym krajem,otoczonym morzem wieczności.Otwiera on podwoje swe,tylko uwolnionemu z więzów ciała,materii,-Duchowi,odsłaniając mu swe tajemnice.
Konieczność połączenia się z tymi,którzy stali się dla nas pośrednikami między poprzednio wspomnianymi dwoma światami,staje się coraz to potężniejsza,wybuchając w końcu jak wulkan,wyrzucający z siebie lawę miłości i czci,-wtedy uwolniwszy się od trosk codziennych,spieszymy między mogiły i łączymy się duchowo z bliskimi nam braćmi,kładąc na groby ich,drogie i cenne nam wspomnienia.
Dajemy sobie znaki......
W czasie kiedy przyroda jesienią zasypia,kiedy mróz żółkniejące z drzew liście zrzuca i kwiaty surowym swym spojrzeniem ugina,kiedy słońce za mgłą się chowa i wiatry jesienne żałosną swą muzyką,jakieś smutne uczucia w nas budzą,wtedy to ustalił poetycki zmysł przodków naszych, dzień czci tym,którzy odeszli od nas w inny świat,- symboliczny czas w którym się przyroda do snu kładzie.
Lecz wiemy że nadejdzie znów wiosna,kiedy się wszystka przyroda z letargu obudzi. Wiosna zmartwychwstania,która i dla nas nadejdzie...... Wtedy powłoki nasze doczesne odłożymy,by zdążać tam do braci naszych,połączyć się z nimi,krocząc po przez bramę,wielką bramę wieczności.
Lecz dziś jesteśmy jeszcze na cmentarzu,stoimy nad mogiłą brata,gubiącą się w morzu światłości i wieńców,oraz ostatnich darów przyrody,ostatnich kwiatów,chryzantem.
Największe i najgłębsze zagadnienia,stanowiące od tysiącleci zagadkę ludzkości,stają się w nas żywe, Tysiączne pytania cisną się do mózgu, Gdzież są oni,którzy oddali ziemi co było jej własnością? Czyż żyją na pewno? Jakie prowadzą życie?Czy są między nami? Czy może z śmiercią ciała naszego,nastąpił koniec istności naszej?

Dlaczego ich nie widzimy? Czyżby cała nauka o zaświatach, głoszoną przez religie i nauki okultne była legendą czy bajką, jak materialiści głoszą? Czy poza ścianami głębokiej mogiły nie ma żadnej bramy, nie ma światła, - zmartwychwstania Lecz dlaczego najwięksi myśliciele ludzkości, wizjonerzy i prorocy głoszą nam: Dla celów wyższych rodziliśmy się?

Otóż, o ile uznajemy nad sobą istnienie Pana Wszechświata, Boga, -dojść musimy do przekonania, iż jesteśmy Duchem żywym, który nigdy umierać nie może. Sprawiedliwy, pełen dobroci i mądrości Rządca, tworząc nas byśmy się doskonalili w wszystkich cnotach, nie miałby przecież celu w połowie doskonalenie to przerywać, odbierając nam życie, w którym niejeden nie zdążył nawet pierwszy krok na tej drodze uczynić po mozolnych dopiero przygotowaniach. Jasnym jest przecież że żyjemy po to by się doskonalić, ale nie tylko tu w doczesnym świecie, lecz także poza bramą wieczności w świecie duchów. Symboliczny czyściec o którym religia uczy jest dosyć wyraźnym dowodem tego.

Smiało więc zawołać możemy: Nie ma śmierci bez życia. Nie smućmy się bracia, umarli nasi nie są umarłymi, są oni na drodze do Światła i Prawdy, na drodze poznania. My także kroczyć tą drogą będziemy musieli i to bez wyjątku wszyscy, prędzej czy później. Tam właśnie spotkamy ich; tam gdzie nie będzie już cierpień ni łez dla ludzi dążących do światła, gdzie żadna siła, łańcuch spójności naszej zerwać nie może.

Oni, - nasi bracia z za grobu żyją i pełni przyjaznej powagi na jaśniejących twarzach, stąpają między nami, upominając, pouczając i kojąc nasze cierpienia, tak jak to często za życia czynili. I cóż oni od nas żądają, o czem nas pouczają?

Abyśmy tej miłości dla wszystkich, do najwyższych granic doprowadzili, wypełniali to pierwsze i największe przykazanie Mistrza naszego z Nazaretu, abyśmy drogą wiary i wiedzy się doskonalili, wprowadzając wszelki ideał w czyn. Oto najgłówniejsze zasady wyjęte z ich kazań, których niestety z powodu naszej gruboskórności, zrozumieć nie możemy.

Wiedz iż poza granicami wieczności nie ma znaczenia ani duma ani samolubstwo, tam nie ma sławy ni potęgi. Zrozum że duma twa jest niczem więcej jak próżnością i głupotą dla człowieka rozumnego. Samolubstwo stanie się straszną bronią w twych rękach którego ostrze ku własnej piersi skierujesz, przynosząc sobie liczne i przykre rozczarowania.

Sława i potęga,-to ddbro najwięcej zwodnicze, zmienia się jak pogoda,a czem jest potęga materialna i bogactwo w stosunku do potęgi moralnej i bogactwa Ducha?

Obudź się i zabierz do ociosania swego charakteru. W strzępy rozbij swą próżność,oderwij upodobania swe od wszystkiego,co fałszywym się blaskiem mieni i pragnienia twe na krótki tylko przeciąg czasu zadowoli a nigdy prawdziwego szczęścia dać nie może.

Wiedz że w decydujących chwilach,w których w których się ważyć będą losy życia twego,-miarodajnym będzie nie zewnętrzne bogactwo materialne,ani doświadczenie życiowe,ani zdobyte wykrztałcenie,-ale wewnętrzne bogactwo Ducha.

Jak wielką i straszną burzę bólu i nędzy chorób i zgryzot,strachu i łez rozpaczy przebyć musimy,-nim cierpieć się nauczymy bez skarg i narzekań.

Nie trać swej wiary.

Wiara i wiedza powinni być przyjaciółmi twymi w walce na mozolnej drodze życia doczesnego,pełnej przeciwności,potyczek i cierpień.

I na co to wszystko???

Staraj się poznać wielki i cudowny plan Boga a kiedy zrozumiesz że ziemia nie jest dla nas miejscem rozkoszy,użycia i krótkotrwałej zabawy lecz szkołą w której się doskonalić mamy,w której wielką sztukę opanowania swej niższej osobowości zdobyć musimy. Wtedy dopiero przejrzysz jak błędne było twoje mniemanie o szczęściu, a jak wielkim błogosławieństwem jest dla człowieka cierpienie. Wszelkie przeciwności losu, staną ci się zrozumiałymi przez podobny punkt widzenia,-zrozumiesz harmonię całości,harmonię wszechświata a los twój osobisty,straci dla ciebie pod jej wpływem coraz to więcej znaczenia i kiedy w końcu miłość twa własna,zamieni się w miłość powszechną,wtedy szczęście i zadowolenie zagoszczą w twym sercu.

I nie będziesz znał goryczy,choćby ci jak najwięcej krzywd wyrządzono,- uszlachetniony,uduchowiony,zaznasz inną rozkosz,inne zadowolenie. stokroć trwalsze i większe od rozkoszy ziemskich.

Powinieneś zatracić się w sobie,by módz odnaleźć się w harmonizującej całości.

Skoro pojęcie to posiędziesz i wiedzy zdobytej wiary udzielisz,zastosuj je wtedy w swym życiu praktycznie. Lecz nie czekaj z tem na odpowiednią chwilę lub sposobność,nie czekaj do jutra to stracony czas,-rozpocznij zaraz,dziś,odpowiednią bowiem chwilą do uszlachetnienia życia

swego, jest każda chwila.
O jak błahe powody rozchodzą się nieraz bracia, przyjaciele, -pełni zazdrości, gniewu i nienawiści?

Ci którzy niegdyś w smutnych jak i radosnych chwilach, szczęście i nieszczęście dzielili, którzy byli jednym sercem i jedną myślą, -nie znają się teraz, przechodzą koło siebie pełni nienawiści, nie widząc siebie.....

Nie jesteśmy co prawda aniołami i to w dodatku bez błędów, lecz tym bardziej nauczyć się powinniśmy przebaczać bliźnim i stać się mniej czułymi na wszelkiego rodzaju krzywdy.

Idź przyjacielu, przebacz bliźniemu, zwiąż więzy, zerwane zaszłym nieporozumieniem. Nie dziewięć, ale dziewięćdziesiąt i dziewięć razy przebaczać powinieneś. Nie mów: nie mogę, on zranił mię za mocno, -bo czyż codziennie nie przestajesz z ludźmi, którzy zraniliby cię jeszcze o wiele więcej? Bądź więc wspaniałomyślny dla wroga swego. Dlaczego przebaczasz mu wszystkie winy, stając u łoża jego śmierci? Nie możesz li to samo za życia jego uczynić?

I nadeszła teraz godzina w której stajesz nad grobami a żal przepełniający twe serce szuka ujścia w łzach. Jeżeli więc winny jesteś bratu, który odszedł od nas w zaświaty, miłości i przebaczenia, -to daj je tym, którzy jeszcze z tobą razem w powłoce cielesnej po drodze doskonalenia kroczą, okaż je w zdwojonej mierze. Wyrównasz w ten sposób dług, który nie zwróciłeś tam temu, gdy czas był jeszcze po temu.

Oto co bracia nasi z zaświatów w tych cichych godzinach nam mówią. Braterstwa żądają.

Budzimy się jak ze snu.... Jesteśmy na cmentarzu, wokoło nas morze świateł. Jakże pięknym wydaje się nam teraz to wszystko, jak bliscy są nam ci obcy do niedawna otaczający nas ludzie, jakieś uczucie niebianskie, zawładnęło całym jestestwem naszym, myśl olśniewa jasność jakaś, do której to morze świateł migocących w niczem się równać nie może. Staliśmy się jakby innymi ludźmi.

Wracamy do domów, unosząc z sobą błogi spokój w sercach naszych i silnym postanowieniem postępowania według przykazań Mistrza naszego Chrystusa oraz braci naszych z za grobu.

W paćdzierniku 1936r.

Uciechy to miód na ostrzu brzytwy.
CANTIDEVA.

Adam Dolata.

Religia a okultyzm i badacze pisma świętego

Myślący człowiek nie zadowoli się świadomością że żyje, lecz pragnie dowiedzieć się sensu i celu swego bytu. To pytanie nasuwa się każdemu, kto spogląda nad - i wokół siebie. Po długich rozmyślaniach nad pochodzeniem człowieka, celem jego życia i przeznaczenia, wielu rezygnując dochodzi do wniosku, -że lepiej jest nie zastanawiać się nad tem, tylko żyć i cieszyć się z życia o resztę się nie troszczyć, jak robak który nie wie o walkach i trudach człowieka, tak zdaniem takich ludzi, nawet duchowo najwyżej stojących, człowiek nie jest w stanie zerwać więzów krepujących jego ducha.

Tak sądzą wszyscy, którzy pragną dociec celu ludzkiego bytu, czerpiąc wiadomości ze źródeł Stwórcy, lecz tłomaczą je na sposób swego zrozumienia i twierdzą, iż oni są tymi prawdziwymi synami Bożymi. Operując przy tem biblią na prawo i lewo, głoszą najrozmaitsze poglądy a zwalczają to czego nie są w stanie zrozumieć.

Rozpisują się na jednej stronie o miłości bliźniego, a z drugiej wyziera jad nienawiści, w postaci plugawych oszczerstw. Błądzą w labiryncie zagadnień, z którego nie wiedzą jak się wydostać.

Chwalą Stwórcę a nie uznawają Jego tworów.

Czy tylko to co można okiem cielesnym ujrzeć jest dziełem Stwórcy?

Jednym z wielkich od samego zarania, zagadnieniem zaciekawiającym ludzkość to kosmos, a szczególnie ciała kosmiczne, -czy można więc pogodzić się z myślą, aby część tworów Boskich, - gwiazdy podporządkowane były woli sił nieczystych-szatańskich? Jeżeli twierdzicie w naukach waszych że gwiazda prowadząca trzech mędrców do stajenki, była dziełem diabła.

Apostoł Paweł który pisze w liście do Koryntów o gwiazdach, byłby niezawodnie nadmienił o ile takie różnice istniały. Z niżej przytoczonego wiersza wnioskować tego nie można.

"I są ciała niebieskie i są ciała ziemskie, lecz insza jest chwała ciał niebieskich, a insza ziemskich. Insza chwała słońca a insza chwała księżyca i insza chwała gwiazd, -albowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności.

Jestem z góry przekonany, że w odpowiedzi Waszej uważać będziecie powyższy cytat wyłącznie jako symbol- mający inne znaczenie.- Czem jednakże udowodnicie że cytat ten jest symbolem?

Kierując się logicznym pojęciem rzeczy, przyznać

musimy,że już w czasach biblijnych znano tajemniczą istotę gwiazd,ich promieniowanie to zn. odróżnienie jasności jednych od drugich.

Jeżeli twierdzicie że dowody wasze są czerpane z biblii,to proszę wskazać w którym miejscu jest dowód,iż trzech mędrców udających się do stajenki kierował szatan swoją gwiazdą.

Już w najdawniejszych czasach ludzie badali dynamiczną siłę gwiazd i kierowali się ich wyrocznią,najlepszy dowód to dzieła starożytnego Egiptu,wzniesionych na podstawie obliczen astrologicznych.

Biblia to cudna księga,historia święta,pełna głębokiej mądrości,ale nie trzaba jej stosować według swego widzi mi się,tylko dostosować do praw i przykazań w niej zawartych.

O ile zajrzymy do księgi "Genesis" zauważyć można,że już w najdawniejszych czasach,zajmowano się naukami hermetycznymi,a Mojżesz pierwszy występował przeciw tym co nadużywali i ignorowali tę naukę. Tak i dzisiaj czynią prawdziwi okultyści,piętnują szarlataneria,żerującej na łatwowierności ludzkiej. Przez tych cierpi prawdziwa nauka,przynosząc ludzkości zarazem więcej cierpień i rozczarowań niż korzyści. Ale żeby dla takich krytykować całą naukę,to nie słusznie.

Biblia obfituje w opisy prorocze.Nasuwa się myśl kim byli prorocy? Apostół Paweł mówi iż byli to wybrani,święci,Boży ludzie,-dowiadujemy się że przebywali w miejscach samotnych na modlitwie i rozmyślaniach. Opowiadali o rzeczach przyszłych,dawali wskazówki,robili cuda, lecz nigdy nie mówili skąd,jak i gdzie osiągneli swą siłę.

Wiemy że Mojżesz czynił cuda na puszczy i przed Faraonem. Salomon był mędrcem niezrównanym. Dalej czytamy o proroku Danielu,który wykazał siłę swą i wyższość nad przeciątnego człowieka. Pobyt jego w lwiej jamie wśród dzikich,krwiożerczych bestyj,uwypukla nam wyraźnie potęgę jaką rozporządzał. Zwierzęta odczuwały tę moc,której nie odczuli ówcześni ludzie itd. Wielcy wtajemniczeni trzymają wiedzę swą w ukryciu,przekazywując ją swym wybranym następcom.

W czasach pochrystusowych jednym z największych proroków był św. Jan Objawiciel,-mówi nam o widzeniach,które miał na wygnaniu,na wyspie Patmos. Pisze on wiele o gwiazdach i o widzeniach.

Niektóre odłamy religijne,jak badacze Pisma św.w pismach swych atakują nauki okultne i re-

ligijne. Czytelnik "Złotego Wieku" zauważyć może, iż nie wszystkie artykuły w nim umieszczone przepojone są miłością bliźniego, świadczy o tem zjadliwa krytyka, której używają badacze mieniący się prawdziwymi chrześcijanami, krytykując wszystko i wszystkich którzy inaczej rozumieją.
Prócz katolicyzmu nienawidzą i okultyzm, chociaż dziedziny tej zupełnie nie znają a to co wiedzą, --słyszeli od swych pielgrzymów, którzy także mało wiedzą, bo zaledwie część pewnej dziedziny poznawszy, nie mogą jej rzeczowo krytykować.
I w szeregach badaczy nie wiele się znajdzie prawdziwych naśladowców Chrystusa, a ci co są tych mała garstka, to ci maluczcy, -bo kierownicy ich to materialiści głoszący Królestwo Chrystusowe za dobrą pensję. Ci mniejsi, --to ślepi fanatycy, którzy myślą tylko to co im z góry podyktowano, -biada takiemu, co się odważy myśleć i inaczej - ten będzie uważany za szkodnika. Zdarza się iż znajdzie się śmiałek, który otwarcie wypowie swe zdanie, powodując tem chaos i zamieszanie.
Podobne wypadki miały miejsce. Stąd też powstało rozdwojenie, roztrojenie, -powstały trzy zbory, krytykując się cichaczem.
Jedni uważają za zbyteczne głoszenie Królestwa Chrystusowego, skupiając się w małym kółku.
Drudzy są zdania że należy je właśnie głosić, rozsprzedawając literaturę swą, a członek któryby się uchylił od danej czynności, nie będzie uważany za brata.
Literatura ich jest dość bogata w najrozmaitsze poglądy i fantazje, trudno się z wszystkim pogodzić co Pan Ruterford w wywodach swych tłomaczy. Pierwszym takim fantastycznym argumentem jest, iż umarli zmartwychwstaną w roku 1925, lecz do dziś dnia cudu takiego nie zanotowano. Drugim podobnym argumentem jest, iż wszyscy co zmartwychwstaną, będą musieli jako pokutę i karą przeczytać "siedem tomów wykładów Pisma św."
W naukach Mistrza naszego znajdujemy wiele tolerancyj co do innych poglądów i religii, czego jednak nie okazują nasi badacze, uważając się jednak za prawdziwych chrześcijan.
A Chrystus powiedział "kto nie jest przeciw nam z nami jest", w praktyce jednak u nich tego znaleźć nie można.
Nie wiem co złego uczynił Panom tym okultyzm, że w pismach swych jak i gdzie tylko mogą piszą najrozmaitrze niedorzeczności, udowadniając tym samym, jakie pojęcie mają o naukach okultnych.

C. d. n.

G.Dorr. Wyjątki z pamiętnika.

Z e m s t a z z a ś w i a t a .

Ciężkie przejścia duchowe,zmusiły mię korzystać z dłuższego odpoczynku. Dokonałem kilka eksperymentów z dziedziny magii czarnej,a raczej demonologii,dla celów naukowych,-któoddziaływały jednak fatalnie na zdrowie moje. Udałem się więc do małego miasteczka W. na Pomorzu,gdzie zamieszkiwali rodzice moi..Spędziłem tam również czasy szkolne,z których pozostało mnóstwo wspomnień,no i kolegów. Długie lata się z tymi ostatnimi już nie widziałem,odwiedzali mię więc teraz prawie że codziennie. Przyprowadziła ich prosta ciekawość nic więcej,chcieli widzieć rzeczy nadzwyczajne,chcieli cudów,-zdążyli się bowiem już dowiedzieć że nie jestem podobno przeciętnym człowiekiem. Niektórzy uważali mię w mieście za wielkiego czarownika,jak zresztą w małym miasteczku.

Lekkomyślnego towarzystwa z zasady nie lu. a że większość kolegów stała się w międzyczasie tak lekką jak ich myśli,by więc jak to się mówi nie wleźć w jakowąś kabałę,/przeszedłem ich już dosyć/ uwolniłem się zupełnie od kolegów i oddałem się studiom głębszym nad okultyzmem.

Poza tym,zajęły mi większą część czasu spacery za miasto. Pasją moją stało się zwiedzanie niektórych obiektów,skrzętnie przez ludzi omijanych,twierdząc że są to miejsca niebezpieczne w których podobno kusi i nie trudno tam w złej godzinie oberwać,wskazano mi i domy w których straszyło,gdzie byłem świadkiem bardzo nawet ciekawych zjawisk,no i miejsca na polach gdzie się złoto paliło,/pod gwarancją według naocznych świadków/oczywiście zakopane w ziemi. Nie pominałem także zwiedzenie małego cmentarzyka rodzinnego,cztery kilometry za miastem,własność szlacheckiej rodziny,dziedziców majętności N.rzekomo masonów,według gorących zapewnień jednego z zapalonych zwolenników czarownictwa. Zapaleniec ów z którym się później bliżej zaprzyjaźniłem,opowiadał mi nadzwyczajne historie o tym cmentarzu. Dziedzic zjawia się nocą na swym koniu,również spoczywającym na tym cmentarzu,któremu z pyska bucha ogień. "W burzliwych nocach,gonią wśród szumu ogłuszającego i wichru ponad popolami jak szaleni.

Przystąpię ale do rzeczywistego opowiadania.
Było to z końcem września 192-roku. Pomimo jesiennych chłodów, dających się powoli wszystkim w znaki, były ostatnie dnie jak na ten czas ciepłe. Rozkoszowałem się podczas jednej z moich przechadzek cudnym wieczorem, zatopiony w marzeniach zapomniałbym chyba o świecie całym gdyby mię głos jakiś z zadumy nie wyrwał.
- Dobry wieczór panu, bardzo przepraszam że przeszkadzam, ale nie mam innej sposobności, do pana nie sposób się dostać,- jestem Jankowski, interesują mię ogromnie nauki tajemne, tu w tym małym mieście nie ma okazji a wiem że pan jest mistrzem pod tym względem....
Nie zbyt zadowolony byłem w pierwszej chwili z intruza, który wdarł się w świat mych marzeń. Sympatyczny, przystojny wysoki blondyn. Oczy nieokreślonego koloru, łagodne przyciągające.
- I owszem, odrzekłem, wiem że uchodzę wśród was za czarownika, lecz do mistrzostwa jeszcze daleko, zresztą między mistrzami są także wielkie różnice, są naprz. tacy w stosunku do których nie jestem niczem.
jednak to co usłyszałem o panu, przechodzi wszelkie granice rozumu mego, to dla mnie wszystko za wielkie zagadki, nie mogę wprost zrozumieć...
- Przesada- nie znam pana długo ale zwracam mu uwagę że nie należy nigdy drugiego chwalić, choćby na to zasłużył, to co panu się dziś niezrozumiałym wydaje, może mu się po wyjaśnieniu w zupełnie innym świetle przedstawić. Ale od kogo pan się dowiedział że naukami okultnymi się zajmuję.
- O! dużo i to bardzo dziwne rzeczy o panu sobie w mieście opowiadają. Kolega K. mówił mi o tajemniczych jakich seansach, ceremoniach jakby religijnych. Mówią nawet że pan diabła wywołuje i na odległość zabijać potrafi.
- E, brednie. ludzie chcą zawsze senzacji, każdy dodaje coś do takiej plotki i zrobią w koncu jakiś wielki dziwoląg. Najwięcej jak zdołałem zaobserwować to te wasze paniusie się burzą. Ale to głupstwo. Magia którą ja się zajmuję jest białą, czysta jak śnieg, nie wiem czy pan to zrozumie. Nie mam interesu bliższej znajomości z panem szatanem zawrzeć. Zajmiejmy się ale czemś innym. Jeżeli panu czas zezwoli to proszę ze mną, o ile się pan naturalnie nie obawia, wybieram się właśnie tu na tę górę po krzyżackiego zamku, by podziwiać z tamtąd zachód słońca. Idziemy więc razem.

- To świetnie -czasu mam dosyć, przyjmuje panskie zaproszenie.....
Czas jakiś szliśmy w milczeniu obok siebie. Zauważyłem jednak że się niecierpliwi, milczenie zaczało mu widocznie ciążyć. -Wie pan co, odezwał sie w końcu, muszę panu ciekawą historię opowiedzieć, co prawda niedługą, ale chciałbym mieć pewne wyjaśnienie. -Byłem swego czasu na wsi i zdarzyło się że przyjechał tam w tym właśnie czasie jakiś podobno fakir. Za wioską, leżał na polu obalony pień drzewa. Pewnego razu przechodząc nieopodal, zauważyłem już z daleka tłum ludzi. Zaciekawiony podeszłem bliżej. Tłum otaczał obalony pień drzewa a obok stał ów fakir, proponując sto złotych temu, kto przez pień przejdzie Nie ma w tem przecież nic trudnego, widząc więc że ten i ów próbuje a przejść przez pień nie może, wyśmiałem ich i poszedłem pokazać jak to się robi. Dojść doszedłem, ale pózniej wydawało mi się że pień urósł do potężnych rozmiarów i trzebędzie się jakoś przegramolić, niestety i to mi się nie udawało. Zmęczony zrezygnowałem z moich niezdobytych stu złotych, wmieszając się w tłum gawiedzi. Miałem wrażenie że ze mną coś w porządku nie jest, a może pień urósł?.....
Drugi wypadek miał miejsce na placu wioskowym. Tam schylił się i nabrał pełną ręką zeschłych opadłych liści z drzew. Przez chwilę spojrzał na liście i dmuchnął w nie, zauważyłem że liście w myszy się zamieniły. Jedna po drugiej wyskakiwały mu z ręki rozbiegając się po całej wsi. Cóż mam o tem sądzić???
- Daje pan głowę że widział to na prawdę?
- Nie tylko ja sam, ale wszyscy widzieli.
- Więc powiem panu. W pierwszym wypadku posługiwał się panski fakir, hipnozą. Zdaje się że pan rozumie co to jest. Zostaliście po prostu zahipnotyzowani. Narzucał on wam swój obraz myślowy, przy pomocy swej woli, pnia niezmiernych rozmiarów i to tylko tym którzy go przekroczyć chcieli. Reszta widziała zwykły pień, dlatego mieli uciechę z tego zjawiska ciekawogo
- Dziękuję za takie ciekawe zjawisko, nameczył się człowiek. A ten drugi wypadek??
- Z tym drugim eksperymentem to rzecz bardziej skomplikowana. Mogła mieć miejsce hipnoza, czem była niewątpliwie, ale mógł być objawem mediumicznym.
-Jak to zrozumieć objawy mediumiczne?
- Chwilowo panu tego nie wyjaśnię bo trudno bedzic zrozumieć. Uważam jednak że niezadługo będzie pan miał sposobność asystować przy po-

dobnych eksperymentach. Widzę że posiada pan w sobie zdolności takie i to w wielkim stopniu. Zobaczy pan jeszcze niejedno ciekawe zjawisko.

Zagłębieni w rozmowie nie zauważyliśmy nawet, że zaszliśmy już do ruin zamkowych na szczycie góry. Czyste i przyjemne powietrze owiało nas tu. Słońce zachodziło. Przez chwilę staliśmy w milczeniu,spoglądając z podziwem na cudny widok który się przed nami rozpostarł. Rzadko kiedy daje się coś podobnego zaobserwować,chyba wyjątkowo na obrazach. Bywają bowiem chwile w których krajobrazy zupełnie swój codzienny wygląd zmieniają i to w stosunkowo krótkim czasie. W takiej to właśnie chwili trafiliśmy na górę zamkową. U stóp jej wije się jak wąż ogromne jezioro w którego falach odbijały się ostatnie promienie zachodzącego słońca. Łany zboża,rozkołysane lekkim podmuchem wiatru,fantastyczne grupy drzew,wzgórza,domy,a dalej cudny las,-wszystko to tonęło w powodzi złotych promieni słońca. Rzekłbyś deszcz złota spadł na okolicę. Do późnego wieczora obserwowaliśmy etapy,powoli zbliżającej się nocy.

Gdzieś zegar wydzwonił godzinę jedenastą. Wokoło nas niezmącona cisza. Spóźniony jakiś przechodzień,spieszył cichutko po miękkiej trawie w stronę miasta.

Wstałem,podeszłem do pana J.,spojrzałem mu w oczy,w te wymowne i dziwne oczy.

-- Przyjacielu-rzekłem,byliśmy świadkami cudu. Czyż malarz jest zdolny oddać nam podobny obraz który przed chwilą widzieliśmy? Jak wielkim artystą musi być Wszechmocny Stwórca,który nas zadziwia czemś,u Niego będące prawie niczem.

Lecz mamy jeszcze wspanialsze zjawiska,zjawiska które widzieć można tylko oczami duszy,albo przeżywać duchowo. I ty przyjacielu przeżyjesz kiedyś podobne momenty pełne zachwytu. Wiem że chcesz poznać tajniki przyrody,że wierzysz w istnienie świata okultnego,do którego bramę znaleźć nie mogłeś. Masz zaufanie do mnie?

- Za panem pójdę na koniec świata!

- Proszę więc o zupełny spokój,proszę spojrzeć mi prosto w oczy,- tak dobrze. Podaj mi teraz rękę lewą i powiedz co widzisz w mych oczach?

- Coś płynie z pańskich ócz,jest w nich ogień.

- Patrz bystro,blask w mych oczach razi cię do tego stopnia że musisz oczy zamykać. Czujesz się bardzo senny,usypiasz! Ja tak chcę!

Mruga jeszcze powiekami,które się już zamykaj

- Usypiasz,wpadasz w coraz to głębszy stan snu śpij głęboko.

Zapadał w głęboki sen hipnotyczny. Na pogodnej

jego twarzy igrał lekki uśmiech. Oddech spokojny i równomierny,harmonizował z powolnym uderzeniem pulsu.
- Jak się czujesz - zapytałem po pewnym czasie.
- Dobrze i przyjemnie,- brzmiała odpowiedź.
- Dobrze,wprowadzę cię więc w stan jasnowidzenia. Będziesz widział.-
Magnetyzowałem go passami......
- Zobaczysz historię tego dawnego zamczyska,. -baczysz wszystkie katastrofy,które je do ruiny doprowadziły. Zbadasz wnętrze tej zawalonej budowli,powiesz co zobaczysz pod stopami naszymi.-
- Ciemno.........
-Zasypiając przekonałeś się o potędze mej woli. Przy pomocy tejże uwolnię cię teraz z więzów cielesnych. Stajesz się wolnym,niezależnym od ciała fizycznego. Nie istnieje dla ciebie ani przestrzeń,ani czas. Znajdujesz się w czwartym wymiarze,- patrz!

C.d.n.

Dział grafologiczny.

Pod redakcją parapsychologa G. Dorr'a.

Analizy opracowuje się na podstawie własnoręcznie napisanego imienia,nazwiska,daty urodzenia, oraz 20 słów pisma. Powyższe dane skierować należy pod pseudonimem do redakcji "Swiatła Prawdy Analizy dla abonentów po 0,5o zł.dla nieabonentów 1,oo zł.

"St.C. jest temperamentu choleryczno-melancholicznego. Silny uczuciowiec,pozytywny,odważny,łączy śmiałe poglądy z poczuciem rzeczywistości,trochę dumny,nie zawsze zdecydowany. Luksus sprawia mu radość. Lubi żyć i użyć.Reaguje pod pierwszym wrażeniem. Działa impulsywnie, uprzejmość zależna jest od nastroju. Namiętny,lubi planować i dowodzić. Uparty,nie zawsze zaradny,łatwo się rozgniewa,w gniewie może być nieobliczalnym,z zasady sprzeczek nie lubi. Flegmatyczny,dobry i przyjacielski,muzykalny,wierny, czuły,tkliwy,oddany miłości i rozkoszom życiowym,pojmuje łatwo ale niechętnie się uczy. Lubi przyrodę,rasowe psy i konie. Na trwałego małżonka nie nadaje się.Spekulacje,ryzyko,wielkie wymagania.Bogata wyobraźnia,umiejętność podbija-

Optymista, towarzyski, stawia jednak jakieś mury nieprzebyte między sobą i otoczeniem tak że trudno się z nim oswoić. Straty różnego rodzaj wiele nieprzyjemności z krewnymi i rodzeństwem spory w sprawach pieniężnych. Małżenstwo nieszczęśliwe. Zagrażają niebezpieczenstwa.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani P-rz. Bydgoszcz. Kultowi religijnemu przodków swoich, powinna pani zostać wierną. Aby dla samego spirytyzmu odrzucać religię, to byłoby niedorzecznością, gdyż zbliża nas ona najbardziej do Boga. Sam spirytyzm jest jest dla niedoświadczonych dosyć niebezpieczny, mowa o tem będzie w jednym z nast. numerów. Można jednak połączyć jedno z drugim, połączyć wiarę z wiedzą.

Bardzo wskazanem jest uczęszczać do kościoła, który jest znakomitą pracownią magiczną swego rodzaju, szczególnie na nabożenstwa, będące magicznymi ceremoniałami z których dużo korzystać można. W jednym z nast. numerów podamy ciekawy artykuł pt. Ezoteryczne misterium Mszy św. który wykaże nietylko znaczenie Mszy św. ale pouczy jak najlepiej z niej korzystać.

P.H. Bez wiary modlitwa nie wiele znaczy.

P.L.T-ski. Ascetyka jest to nauka o ćwiczeniu się w cnotach i doskonałości chrześcijanskiej a mistyka podaje zasady działania Boga w duszach wybranych, którym na ziemi otwiera się już niebo - w zjednoczeniu z Bogiem, w zachwycie, w oderwaniu od zmysłów.

Od Redakcji.

Nast. numer "Swiatła Prawdy" ukaże się w drugiej dekadzie grudnia.

Redakcja przyjmuje zainteresowanych
w piątki od godż. 4 -7 po poł.

B i b l i o t e k a
bogata w dzieła treści okultystycznej, filozoficznej, psychologicznej, i naukowej.
Otwarta w wtorki od 6 - 8 godż.wieczór.
Na Wzgórzu lo.m.4. Wilczak.

Adres Redakcji i Administracji:
Bydgoszcz, Na Wzgórzu lo / 4.

Prenumerata czasopisma "Swiatła Prawdy"
wynosi rocznie 6,oo zł.półr. 3,5o zł.
Pojedyńczy numer 65 groszy.
Redakcja rękopisów nie zwraca i nie przechowuje.

Redaktor odpowiedzialny Gerard Dorr.
Bydgoszcz Na Wzgórzu lo / 4.

Red.Administrator Adam Dolata.
Wyd.i druk.Swiatło Prawdy, Bydgoszcz.

Redakcja przyjmuje zainteresowanych w piątki od godz. 4 -7 po poł.

Biblioteka
bogata w dzieła treści okultystycznej, filozoficznej, psychologicznej, i naukowej.
Otwarta w wtorki od 6 - 8 godz. wieczór.
Na Wzgórzu 1o.m.4. Wilczak.

Adres Redakcji i Administracji:
Bydgoszcz, Na Wzgórzu 1o / 4.

Prenumerata czasopisma "Swiatła Prawdy" wynosi rocznie 6,oo zł.półr. 3,5o zł.
Pojedyńczy numer 65 groszy.

Redaktor odpowiedzialny Gerard Dorr.
Bydgoszcz Na Wzgórzu 1o / 4.

Red. administrator Adam Dolata.
Wyd. i druk. Swiatło Prawdy, Bydgoszcz.